

Marek Szwedowski (trzeci od lewej) na zjeździe jasnowidzów w Japonii



Marek Szwedowski najczęściej czasu spędza przy komputerze, bo najczęściej przez Internet kontaktuje się z osobami, które proszą go o pomoc



Życie Marka Szwedowskiego zmieniło się, gdy przeżył śmierć kliniczną. Kiedy odkrył, że ma wizje, które pozwalają mu przewidywać przyszłość czy poznać los zaginionych, był przerażony. Aż zrozumiał, że te niezwykle zdolności może wykorzystać z pożytkiem dla innych.

Nie boję się kontaktu z zaświatami

Kiedyś przyszli do niego zrozpaczeni rodzice młodej dziewczyny ze Śląska. Powiedzieli, że kilkanaście dni wcześniej wzięła gitarę i wyszła z domu. Zniknęła, nie dając znaku życia, a oni umierali z niepokojem. – Spojrzałem na zdjęcie tej dziewczyny – opowiada Marek Szwedowski. – Od razu zobaczyłem ją grającą na gitarze w jakimś przejściu podziemnym. I poczułem, że między nią a rodzicami jest jakaś bariera. Powiedziałem im, że córka nie wróci, dopóki nie zmienią swych oczekiwań wobec niej. Byłem pewien, że za trzy dni zadzwoni. „Od tego, co od państwa usłyszycie, będzie zależeć, czy ją odzyskacie” – oznajmiłem. Wtedy dopiero dowiedziałem się, że nie licząc się ze zdaniem córki, urządzili dla niej salon kosmetyczny i na-

mawiali, by go prowadził. Dziewczyna, nie umiając ich przekonać do swoich racji, po prostu uciekła. Zadzwoniła jednak, jak przewidziałem. A oni obiecali, że nie będą jej do niczego zmuszać. Wróciła.

Czasem mam dylemat, czy wyjawić swoją wizję

Nie zawsze jednak wizje pana Marka mają tak szczęśliwy finał. W wielu wypadkach musi wyjawić przybywającym do niego ludziom trudną prawdę – że bliski, którego poszukują, nie żyje. Nigdy nie zapomni dnia, gdy z drugiego końca Polski przyjechali do niego rodzice zaginionej dziewczyny z nadzieją, że powie im, gdzie ona jest. Jak zwykle spojrzal na zdjęcie i od razu zobaczył ją martwą, w wodzie, wśród zarośli.

– Zawsze wtedy mam dylemat, powiedzieć czy przemilczeć – wyznaje jasnowidz. – Ale ludzie po to przecież przyjeżdżają, żeby poznać moją wizję. I choć to tylko moje przeczucie i żadnej gwarancji dać nie mogę, to z reguły się sprawdza. A tę dziewczynę odnaleziono. Utonęła... Na szczęście przed tak trudnymi zadaniami jasnowidz nie staje codziennie. Najczęściej ludzie zwracają się do niego o radę i pomoc w zwykłych życiowych sprawach. Jedną z osób, która – jak mówi – wiele zawdzięcza panu Markowi, jest 36-letnia Marzena Kusak z Wodzisławia Śląskiego. – Trzy lata temu moje małżeństwo przeżywało kryzys – opowiada. – Spotkałam wtedy mężczyznę, który też nie był wolny. I choć obydwójce bardzo się kochaliśmy, zastanawialiśmy się, czy warto bu-

rzyć dotychczasowe życie. Słyszałam już wtedy o panu Marku, że umie zaglądać w przyszłość. Wybraliśmy się do niego. Jasnowidz nie miał wątpliwości, że stworzymy szczęśliwy związek. I tak się stało. Pobraliśmy się i między nami wspaniale się układa – cieszy się pani Marzena. Z porady jasnowidza skorzystała też, kiedy nie była pewna, jak pokierować swoim biznesem. Prowadziła dwa sklepy. Gdy nastał kryzys, zyski spadły. – Pan Marek powiedział, że powinnam natychmiast zamknąć sklepy i zająć się czymś, co rzeczywiście da mi radość – wspomina pani Marzena. Przyznaje, że nie od razu posłuchała tej rady. Miała nadzieję, że interesy się poprawią. Dzisiaj tego żałuje, bo poniosła spore straty. – I wróciłam do swojego zawodu – mówi kobieta. – Jestem pedagogiem i ta praca sprawia mi największą satysfakcję! A z Markiem jestem w stałym kontakcie. Gdy stoję przed ważną życiową decyzją, zawsze się go radzę.

Lekarze nie dawali mi szans na wyzdrowienie

Skąd wzięły się te niezwykle zdolności? – Zaczęło się blisko 30 lat temu – opowiada jasnowidz. – Miałem 14 lat, gdy zachorowałem na zapalenie opon mózgowych. Robiono mi punkcję, by po-

Mieszka z mamą Barbarą, która jest dumna z niezwykłych umiejętności syna



ZDJĘCIA: ROBERT WILCZYŃSKI



Najczęściej wystarczy, że spojry na człowieka lub jego zdjęcie, by wiedzieć wszystko, czego ludzie chcą się dowiedzieć. Czasami jednak korzysta z pomocy wahadełka czy kart runicznych

brać szpik do badania, gdy nagle straciłem przytomność i moje serce przestało bić. Wydarzyło się wtedy coś niesamowitego: zobaczyłem swoje ciało z góry, jakbym unosił się pod sufitem. Lekarze biegali wokół mnie i wołali: „Ucieka nam!”. A ja znalazłem się na pięknej łące, gdzie świeciło słońce i było przyjemnie ciepło. Podeszła do mnie jakaś szara postać i zapytała: „A ty co tu robisz? Jeszcze nie twój czas, wracaj!” Po chwili usłyszałem: „Doktorze, wraca”. I dalej już nic nie pamiętałem. Pan Marek przeżył śmierć kliniczną, ale zapadł w śpiączkę i lekarze dawali mu marnie szanse na życie. — Ale moja mama, która tak samo jak ja jest bardzo wierząca, gorąco modliła się o moje zdrowie — mówi pan Marek. — Nocą usłyszała dziw-

ny głos: „Dobrze. Zwrócę ci go, ale teraz będzie mój”... Następnego dnia, po trzech dniach śpiączki, chłopak się obudził. Zdrowy, bez żadnych dolegliwości. Lekarze nie mogli wyjść ze zdumienia. — Często zastanawiałem się nad słowami, które usłyszała mama — mówi Marek. — Sądziłem, że może to powołanie do kapłaństwa. Przez jakiś czas myślałem nawet, że po szkole średniej wstąpię do zakonu. Chodził w tym czasie do technikum poligraficznego w Warszawie, gdzie wtedy mieszkał, i uczył się zawodu fotografa. Był normalnym, lubiącym towarzystwo chłopakiem. Do czasu gdy zaczął praktyki w zakładzie swojej ciotki. — Wywoływałem kiedyś fotografie z pogrzebu — opowiada jasno-

Najtrudniej, gdy w wizji zobaczą coś strasznego i muszę o tym powiedzieć ludziom, których to dotyczy...

widz. — Na jednej z nich był zmarły wotoczeniu grupki ludzi. I nagle słyszę w głowie głos: „Widzisz tego trzeciego z prawej? Przyczynił się do mojej śmierci, a teraz ucieka za granicę”. Następnego dnia przyszła po zdjęciu kobieta. Oglądała je przy mnie i wskazując na trzeciego od prawej, powiedziała: „Niech pan spojry. Taki młody, a wyjeżdża na stałe za granicę!”. Oblał mnie zimny pot. Wtedy nie powiedział tej kobiecie o głosie w swojej głowie, bo bał się, że weźmie go za człowieka niespełna rozumu. Ba, sam był przerażony tą wizją i nie wiedział, co tak naprawdę się z nim dzieje.

Zrozumiałem, że od losu dostałem niezwykle dar Wiele razy miał potem przeczucia, które się sprawdzały. Ale dopiero gdy znalazł ciało zaginionego przed laty człowieka, zrozumiał, że los obdarował go niezwykłymi zdolnościami. — Przypadkiem dowiedziałem się, że przed siedmioma laty w lesie, po którym lubiłem spacerować, zaginął bez śladu leśnik. Nie dawało mi to spokoju. Przejrzałem mapy tej okolicy. I nagle coś mnie tknęło — mój wzrok spoczął na jednym punkcie mapy, a w głowie pojawiło się głębokie przeświadczenie, że ten człowiek tam właśnie się znajduje. Następnego dnia poszedł w to miejsce. Z daleka zauważył wystający z tataraków kij narciarski. Podeszedł bliżej. Jego wizja po raz kolejny się sprawdziła...

Z czasem zrobiło się o nim głośno. W 2004 roku dostał zaproszenie do Japonii na zjazd jasnowidzów z całego świata. W Polsce również brał udział w spotkaniach ludzi „nawiedzonych” lub „mających kontakt z tamtym światem” — jak mówi o sobie Marek Szwedowski. Mieszka obecnie w Zawierciu, gdzie przeprowadził się ze stolicy. Nie ożenił się, mieszkanie w bloku dzieli z bratem i mamą. Barbara Szwedowska przyznaje, że sama nie korzysta raczej z niezwykłych umiejętności syna. — Za to często się zdarza, że któraś z moich koleżanek prosi: Zapytaj syna, czy powinnam zrobić to, czy tamto — śmieje się pani Barbara. Pan Marek chętnie pomaga zarówno koleżankom mamy, jak i innym ludziom, którzy przybywają do niego z nadzieją z całej Polski — Nie jestem cudotwórcą — mówi. — Ale jeśli tylko mogę komuś w czymś pomóc, robię to z radością.